Marysia Kozerska POZNAŃSKI KUPIEC

Idę na wojnę po to, aby ją wygrać, czyli krótka rzecz o tym, jak kurczaki walczą o miliony i o kształtowaniu postawy obywatelskiej przez drób.

Poznań – stolica Wielkopolski. Miasto, które słynie ze szneki z glancem, koziołków w ratuszu, punktualnych i „akuratnych" mieszkańców. Poznań, mimo swojej dokładności i wewnętrznego poukładania, posiada też swoje własne legendy i mity. Niektóre z nich powoli rozpływają się w czasie i przestrzeni, odchodzą w zapomnienie. Inne dopiero się rodzą, starają się być pamiętanymi i wciąż żywymi, lecz są też i takie, które trwają i nie chcą odejść, widzimy je nieomalże codziennie – kiedy jedziemy tramwajem albo czekamy na zielone światło na przejściu dla pieszych, kiedy spieszymy się do pracy albo na kolację. Legendy, które dotykają nas bardziej, niż moglibyśmy zdawać sobie z tego sprawę, dotyczą bowiem pani z urzędu, budowlańców kładących kostki brukowe, a wszystko to spaja kurczak z rożna.

Każdy, kto spędził w Poznaniu już trochę czasu niewątpliwie zdążył się przyzwyczaić do specyficznej zabudowy na Placu Wiosny Ludów, czyli w miejscu, w którym teraz stoisz i czytasz te słowa, przechodniu. Historia, którą chcemy przedstawić dotyczy również Ciebie. Czujesz ten zapach, który tak delikatnie unosi się w powietrzu i niezobowiązująco drażni Twoje powonienie, przywodząc zapewne na myśl złotą, chrupiącą skórkę i białe, soczyste mięso kurczaka z różna? Rozejrzyj się więc dokładnie, a ujrzysz Prawdziwego Poznańskiego Kupca. Niechaj nie zmyli Cię skromny, biały budynek wciśnięty w kąt nowoczesnego, przeszklonego centrum handlowego. To tam właśnie zaczyna się nasza opowieść o człowieku, który wstrzymał tramwaj i zdecydował się iść na prawniczo-urzędniczą wojnę, która, wbrew pozorom, niewiele ma wspólnego z walką z wiatrakami.

Wyobraź sobie więc wielką administracyjną machinę, stosy kodeksów i paragrafów, niesprzyjających urzędników i siebie, kiedy próbujesz rozeznać się w tym biurokratycznym labiryncie tylko po to, aby móc spokojnie pracować i robić to, co lubisz – sprzedawać wyjątkowo smaczne kurczaki. Okazuje się jednak, iż jest to niemożliwe, ponieważ nie chcesz wejść w spółkę z innymi kupcami, gdyż oznaczałoby to spory spadek Twoich dochodów. Decydujesz się w związku z tym prowadzić swój biznes w niepozornej budce, mając pod bokiem rozrastającą się galerię handlową, a na karku niesprzyjających urzędników, którzy czekają aż się potkniesz i będą mogli odebrać Ci prawa do Twojej własnej ziemi. Nie poddajesz się jednak i dlatego dla niektórych jesteś uwierającym kamykiem w bucie, zawiniętą rzęsą pod powieką, dla innych zaś tworzysz legendarne miejsce, z którego upieczone kurczaki trafiają na talerze Poznaniaków, rozpieszczając ich podniebienie.

Walka, którą toczysz nie jest jednak bezbarwna ani nudna. Wykorzystujesz znajomość przysługujących Ci praw, często zaskakujesz innych swoją pomysłowością. Tak właśnie było, kiedy Poznański Kupiec, Dariusz Bąkowski, właściciel rzeczonego stoiska z kurczakami zdecydował się na zabetonowanie fundamentów stoisk na swojej działce, tak, aby nikt ich stamtąd nie ruszył, w momencie, gdy został zmuszony przez spółkę Kupiec Poznański do wyrównania chodnika przylegającego do Kupca. Podobnie rzecz się miała z zerwaniem i magazynowaniem na koszt Kupca Poznańskiego baneru reklamowego, który został zawieszony na terenie działki przedsiębiorcy bez jego zgody. Jednak po ustaleniu na drodze sądowej, iż przestrzeń ponad działką pana Bąkowskiego jest jego powierzchnią gospodarczą, baner nie został zawieszony powtórnie, a koszty jego przechowywania ponosi Kupiec Poznański.

Wojna toczy się dalej, bitew było wiele. Nie każda z nich miała taki urzędowy wymiar. Właściciele Kupca zdecydowali się urządzić prawdziwy artystyczny performance. Wynajęli grupę ludzi, których przebrali za sporych rozmiarów kurczaki. Akcja ta miała ośmieszyć i zdezawuować postać pana Bąkowskiego i jego działalność gospodarczą. Jednak sprytny przedsiębiorca, uprzedzony o tej akcji, nie pozostał dłużny i zorganizował równoległy happening, podczas którego rozdawane były ulotki o aferze Kupca Poznańskiego.

Możesz teraz zapytać czemu mają służyć takie działania. Czy właściciel najsłynniejszego stoiska z kurczakami z rożna w Poznaniu jest zwykłym upartym człowiekiem, czy też świadomym swoich praw obywatelem, mającym na uwadze swoje dobro, a w dalszej perspektywie również dobro miasta? Nie musisz opowiadać się w tym sporze po żadnej ze stron, bądź jedynie świadom, iż na Twoich oczach powstaje prawdziwa legenda miejska, zanurzona nieco w biurokratyzmie, ale stanowiąca jednocześnie fundament artystycznych inspiracji.

Przechodniu, pamiętaj więc, że za pomocą kurczaków możesz walczyć o swoje prawa, stworzyć miejski mit i udowodnić, że miasto i jego przestrzeń są tak samo dobrą bazą do pielęgnowania legend, jak muzea i galerie, z tą jedynie różnicą, że taka legenda długo będzie krążyć po ulicach i uliczkach, a przekazywana z ust do ust, nie obrośnie kurzem, a pamiętać o niej będą nie tylko ci najstarsi.

***Urban Legend 2009*, kat. wyst. (red. Paweł Leszkowicz), Fundacja ASP, Poznań, ss. 120-123.**